Nr. 102. Kraków, czwartek 8 kwietnia 1909 Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 336. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Poświąteczna sesya parlamentu.

Parlament ma się ponownie zebrać dnia 27 b. m. na sesyę wiosenną. Obrady, jak można sądzić z głosów prasy czeskiej i niemieckiej, nie będą tak spokojne, jak podczas krótkiej sesyi przedświątecznej. Minęło napięcie wojenne, pod którego wrażeniem Izba posłów skłonną była chwilowo zaprzestać wiecznych sporów narodowościowych, uchwalając tak zwane konieczności państwowe, mimo że spór językowy ustawicznie ciążył jak zmora nad Izbą. Inaczej zupełnie zapowiada się sesya następna.

Przedewszystkiem rząd głosi, że dążyć będzie wszystkiemi siłami do uchwalenia normalnego budżetu na rok bieżący, a na razie zażąda dalszego 6-miesięcznego prowizoryum budżetowego, gdyż obecne upływa z dniem 30 czerwca. Smutnem jest dla parlamentaryzmu wogóle, że dopiero rząd musi napędzać go do korzystania z najważniejszego jego prawa, jakiem jest uchwalenie funduszów na gospodarkę państwową; jeszcze smutniejszem jest, że uchwalenie to mimo napędzania rządu wydaje się mało prawdopodobnem. Już w ubiegłym roku, gdy parlament po raz pierwszy od r. 1902, obradował normalnie nad budżetem, okazało się, że punkt ciężkości przeniósł się z pełnej Izby do komisyi budżetowej. Ta obradowała nad budżetem przez kilka miesięcy, podczas gdy dla parlamentu pozostało tylko kilka tygodni, a następstwem tej dysproporcyi było to, że w komisyi przeprowadzono gruntowną dyskusyę polityczną, zaś w plenum uchwalano całe rozdziały budżetu bez rzeczowej dyskusyi. W tym roku będzie niewątpliwie jeszcze gorzej, albowiem nawet komisya dotąd obrad swych nie zakończyła, a dla plenum wobec ogromnego innego materyału zupełnie zabraknie czasu na wgłębienie się w kolumny cyfr dwumiliardowego przeszło budżetu.

Kwestyą jeszcze jest, czy parlament wogóle dojdzie do obrad budżetowych ze względu na panującą nad całą sytuacyą wewnętrzną sprawą ustaw językowych dla Czech. Niemcy żądają, aby odnośny projekt rządowy miał pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi sprawami, Czesi zaś równie gorąco temu się sprzeciwiają zarówno ze względów zasadniczych, jak i taktycznych. Zasadniczo Czesi sprzeciwiają się uregulowaniu kwestyi językowej i podziałowi administracyjnemu kraju przez parlament centralny, powiadając, że należy to do kompetencyi sejmu czeskiego; taktycznie porzuciliby może ten zarzut formalny pod warunkiem, gdyby rząd dał im gwarancyę za normalne funkcyonowanie sejmu. Tej gwarancyi rząd jednak dać im nie może, gdyż Niemcy nie uznają *junctim* między sprawą państwową a krajową, rezerwując sobie możność robienia obstrukcyi w sejmie jako środka presyi dla przeparcia swych żądań w zakresie swych postulatów krajowych.

Wobec tej różnicy zdań zdolność parlamentu do pracy nie przedstawia się bardzo zachęcająco. Polityka czesko-niemiecka znowu niepodzielnie zablokowała sytuacyę, utrudniając obrady nad sprawami społecznemi, których cały szereg leży w komisyach. Nie można przypuszczać, aby tak wierni zwolennicy parlamentu ludowego, jakimi w czasie walki o utworzenie go okazali się przywódcy czescy, mieli z góry powzięty zamiar rozbicia parlamentu, ale — możliwie wbrew ich chęciom — taktyka ich w rezultacie do tego doprowadza.

Czeskie partye burżuazyjne, w pierwszym rzędzie młodoczesi, muszą z partyami żyjącemi z podnoszenia haseł szowinistycznych walczyć o swą egzystencyę w tym stopniu, że obawa przed zmieceniem zmusza ich niejednokrotnie do poddawania się hasłom, które jako politycy praktyczni — w austryackim żargonie zwani „postulatowi“ — uznają za szkodliwe.

Jeżeli Kramarze i Pacaki z obawy przed agitacyą Klofacza nie zechcą poszukać pośredniej drogi między swemi żądaniami a niemieckim oporem, stanie parlament przed ciemną przyszłością, która może rozstrzygnąć o jego istnieniu w tej postaci, jaką nadała mu reforma wyborcza z 1907 r.

Rola reprezentantów ludu w tej sytuacyi jest bardzo prostą. Socyalni demokraci zawsze podnosili, że do parlamentu weszli z postanowieniem utrzymania jego znaczenia konstytucyjnego przez zapewnienie jego normalnej pracy; w ciągu 2 blisko lat dali dość dowodów, że ten postulat stawiają wyżej nawet od swego zasadniczego zapatrywania na państwo i jego antyludowe potrzeby. Socyalni demokraci będą też w dalszym ciągu starać się, aby parlament spełnił swe przeznaczenie, aby przedewszystkiem zajął się potrzebami wszystkich klas pracujących, a potem dopiero wziął się do łagodzenia sporów narodowościowych, które w gruncie rzeczy na życie i jego codzienne potrzeby nie mają decydującego wpływu.

Walka o tron.

Odkąd mocarstwa zmusiły oficyalną Serbię do wyrzeczenia się planów wojennych, stało się dalsze panowanie dynastyi Karadżordżewiczów jeszcze niepewniejszem, niż było przedtem. Tron króla Piotra nigdy bowiem nie opierał się na silnych podstawach. Gdy Piotr po długoletnim pobycie na wygnaniu — ostatnio w Zurychu — przy pomocy sprzysiężenia wojskowego w czerwcu 1902 dostał się na tron serbski, było od pierwszej chwili widocznem, że rola jego, poza ograniczeniami podyktowanemi względami na konstytucyę demokratyczną, będzie bardzo mizerną. Spiskowcy nie targowali się z nim o nagrodę za zrobienie go królem, lecz sami sobie wzięli wszystko, co na długie lata mogło zapewnić im decydujący wpływ na losy kraju, wpływ połączony z zyskiem osobistym, za „poświęcenie“ ich dla dobra ojczyzny. Misicze i Masziny obsadzili najważniejsze posterunki w armii i na dworze swoimi ludźmi, a stan ten nie zmienił się także wówczas, gdy Piotr musiał pod naciskiem Anglii usunąć spiskowców ze swego najbliższego otoczenia.

To usadowienie się jednej kliki oficerskiej u steru musiało wywołać rozgoryczenie w drugiej klice, która jako bezpośrednio w krwawą tragedyę nie wmięszana, zobaczyła się wykluczoną od udziału w łupie. Wybuchły znane sprzysiężenia oficerskie w Niszu i Kragujevaczu, pomszczone krwawo przez klikę spiskowców, którzy terorem i solidarnością, częścią gwałtem, częścią pozyskaniem sprzymierzeńców, utrzymali się przy zdobyczy.

Nastąpiły wypadki bośniackie. Nie jest tajemnicą, że król Piotr od początku był przeciwnikiem wszystkich aktów, zdążających do wywołania zbrojnego zatargu z Austryą; czuł on doskonale, że zamieszki zewnętrzne, że nieszczęśliwa wojna muszą do reszty podkopać jego i bez tego niepewny tron. Na jego nieszczęście kierownictwo wymknęło się z jego rąk i przeszło na jego syna, który właśnie w wojnie widział jedyną możliwość ugruntowania swej dynastyi przez pozyskanie popularności na drodze taniego bohaterstwa. Epilog jest znany: marzenia te zakończyły się zniweczeniem karyery Jerzego, a dla dynastyi były tą ostatnią kroplą, która przepełniła kielich ogólnego niezadowolenia. Sprawa zmiany dynastyi stała się aktualną.

Decydującą rolę odgrywa — jak wogóle w życiu politycznem Serbii ostatnich lat 10 — Pasicz. Człowiek ten jako charakter stoi na bardzo niskim poziomie, ale jako polityk odznacza się wszystkimi „przymiotami“, niezbędnymi do odegrania wybitnej roli na Wschodzie, a więc przedewszystkiem znakomitym talentem intryganckim i brakiem skrupułów do osiągnięcia postawionego sobie celu. A pewnem jest, że celem tym jest odegranie roli dyktatora za przykładem Risticza, który w ostatnich latach rządów Milana i w czasie małoletności Aleksandra był nieograniczonym panem kraju. Pasicz nie objawił wprawdzie dotąd swych planów, ale z roli, jaką odegrał przy usunięciu ks. Jerzego, można wnosić, że w duszy swej zapisał zgubę całej dynastyi Karadżordżewiczów. Zdoła on to przeprowadzić tem skuteczniej, ileże cała opinia publiczna widzi jedyny ratunek w osadzeniu na tronie jakiegoś księcia zagranicznego, który swymi wpływami zdołałby zapewnić krajowi niezawisłość, którą Serbowie uważają za zagrożoną przez Austryę. Chodzi tylko o to, kto ma być tym księciem. Jedni wskazują na rodzinę panującą w Danii, która z tytułu swego bliskiego pokrewieństwa z rodzinami panującemi w Rosyi i Anglii, zapewniłaby Serbii te same korzyści, jakie książę z tej rodziny zapewnił Grecyi; drudzy wymieniają jako najlepszego któregoś z Koburgów, wskazując na Bułgaryę, która pod rządami Koburga przewyższyła na wszystkich polach Serbię; inni radziby oprzeć się na Hohenzollernie ze względu na zapewnioną przez to protekcyę potężnych Niemiec; wreszcie niektórzy wprost radzą wziąć księcia z rodziny panującej w Anglii, co dałoby krajowi poparcie Anglii i jej sprzymierzeńców.

Rozumie się, że wybór jednego z tych kandydatów wywołałby protesty, nietylko platoniczne, tych państw, które z racyi potęgi za tym kandydatem stojącej uważałyby swe interesy jako zagrożone; Niemcy np. razem z Austryą z trudnością pogodziłyby się z księciem angielskim na tronie serbskim, jak nadowrót Anglia sprzeciwiłaby się usadowieniu się na Bałkanie Hohenzollerna. Obok tej głównej trudności zachodzi jeszcze i dalsza, mianowicie, czy jakiś książę z dynastyj europejskich zgodziłby się na przyjęcie skrwawionego i niepewnego tronu, który mógłby być tylko — jak Bismark się wyraził — epizodem mniej lub więcej przyjemnym w jego życiu, nie zapewniając mu korony na trwałe.

W każdym razie rozwiązanie przesilenia zbliża się szybkimi krokami, a razem z niem możliwość nowych i ciężkich zawikłań.

Teror rządowy w zaborze rosyjskim.

„Sądy wojenne w Królestwie polskiem“ napisał F. K. Wydawnictwo P. P. S.

(Dokończenie).

W przypisach, napisanych już po oddaniu książki do druku, znajdujemy uzupełnienie danych statystycznych o sprawach i wyrokach, odnoszące się już do kilku miesięcy po zniesieniu stanu wojennego. Otóż okazuje się z całą wyrazistością, że stan wojenny po zniesieniu... stanu wojennego grasuje z dawną zaciekłością. Tak samo, jak przedtem „co trzeci wykonany (w państwie) wyrok, co trzecia zarzucona i zaciśnięta pętla przypada na Warszawę i Łódź — na szyję polskiego robotnika“. Jeżeli zaszła jaka zmiana na lepsze, to jedynie chyba względem bandytów: o ile bowiem dawniej sprawy o napady i grabieże kryminalne stanowiły 33% ogółu spraw, to po zniesieniu stanu wojennego stanowią one zaledwie 12% wszystkich podpadających pod sądy wojenne procesów.

Ponurą książkę zamyka, niby epilog strasznej tragedyi, bolesna opowieść o straceniu skazańców. W Warszawie dzieje się to ze spiskową tajemniczością. Poza lakonicznemi wzmiankami w gazetach o dokonanej egzekucyi nic o losie mordowanych ofiar nie wiadomo. Natomiast w Łodzi Kaznakow nadał aktom katowskim rozmyślną a prowokacyjną jawność. Z demonstracyjnem łotrowstwem wystawił szubienicę w jednej z najruchliwszych dzielnic miasta na zewnętrznem podwórzu więziennem, tak, że z domów okolicznych widać ją w całości. Ten sposób tracenia i poprzedzające je momenty, we wszystkich najpotworniejszych szczegółach wiadome szerokim warstwom ludności, najzupełniej odpowiadają całej metodzie Kaznakowa, która „służy celom walki klasowej burżuazyi“ z opornymi żywiołami klasy robotniczej. Nawet urzędowego kata niema w Łodzi, lecz wieszają skazańców przygodni ochotnicy z pośród więźniów bandytów lub szpiclów. I niedość temu potworowi, Kaznakowowi, że zmusza nieszczęśliwych więźniów do ciągłego współżycia z własnymi katami; posunął się jeszcze w swem zbrodniczem plugawieniu dusz ludzkich do najdzikszej, wprost już patologicznej samowoli: wydał mianowicie „prikaz po tiurmie“, że „odsiadujący karę w więzieniu (na Długiej) mają obowiązek na rozporządzenie zwierzchności oddawać posługi przy egzekucyach; w razie oporu mają być zmuszeni do tego siłą oręża“...

A najnikczemniejsza na świecie burżuazya łódzka, której tendencyom socyalnym ten carski zbir i oprawca daje krwawy wyraz, z cynicznym bezwstydem popiera swego energicznego generał gubernatora i jego rzekomą walkę z bandytyzmem! Spodlenie „lokautowców“ łódzkich doszło do tak ohydnych granic, że nawet pogarda byłaby zbyt zaszczytnem względem nich uczuciem.

* * *

Przeczytawszy tę wstrząsającą książkę, jeszcze raz ogarniamy posępnym i bezłzawym wzrokiem przebytą drogę. Nieskończony rząd szubienic, na nich rozszalały wicher kontrrewolucyi kołysze stężałe trupy proletaryuszów polskich; przed szubienicami krwią znaczone ślady, z kazamatów więziennych idące, gdzie tysiące i dziesiątki tysięcy szermierzy wolności gnije w niewoli u nienawistnego wroga. Już nie gra im pieśń bojowa, lecz brzęk kajdan dzwoni, co na martwy gościniec katorżny wiedzie, lub skrzyp powrozów wisielczych skon sił młodzieńczych złowróży.

I zapytujemy siebie, jak ten urągliwy, teroryzujący i znieprawiający tryumf caratu stał się możliwym. Czyż tylko spodlenie przerażonej rewolucyą burżuazyi podsyca barbarzyństwo i reakcyę rządu? Nie, gruntem dla ich rozwoju jest również wyczerpanie mas ludowych, które traciły siły w chaotycznej walce bez przygotowania a choć z busolą, to bez umiejętnego kierownictwa. Świadomym więc tego, rewolucyjnym zastępom proletaryatu nie czas grobowe nastroje, z pod szubienic i z kaźni katorżnych płynące, chłonąć, lecz zemstę w piersi mężne biorąc, bić w przygnębienie mas ludowych, rozpraszać apatyę i zniechęcenie, wyrywać korzenie niewiary i strachu. Nie bezpłodnego oburzenia z powodu orgii katowskiej sądów wojennych dziś trzeba, lecz nieustającego a niezłomnego odradzania i hartowania omdlałej energii ludowej, która znów przeciwstawiona mocom kontrrewolucyi potrafi je wreszcie nieodwołalnie zniweczyć.

W takiej chwili wszystko, co pośrednio i ubocznie bodaj usprawiedliwia reakcyę rządową, staje się zbrodnią wobec sprawy rewolucyi, wobec walki o wolność.

„A w takiej chwili właśnie — pisze autor omawianej książki — w prasie jednego z odłamów socyalistycznych*) rozległ się głos, który sankcyonując niejako imieniem proletaryatu bierność społeczeństwa, spotkał się z gorącym poklaskiem burżuazyi... Odpowiedzialność za to, co się dzieje, złożono przedewszystkiem na rewolucyonistów; demoralizacyę w szeregach więźniów, zdradę i zaprzedanie sumienia uznano za skutek błędnej taktyki „ekspropryacyi, partyzantki i teroru“, za hańbę rewolucyi dzisiejszej poczytano „pomieszanie się walki klasowej robotników przeciw ustrojowi politycznemu i społecznemu z metodami łajdackiego proletaryatu“ — zbrodnię caratu ochrzczono mianem

*) „Przegląd socyaldemokratyczny“ Nr. 5 r. 1908.

„odrażającego dramatu ofiar obłędu politycznego“...

Przeciw tak niegodnemu i prawie że cynicznemu bezczeszczeniu najofiarniejszych bojowników rewolucyi, przeciw fałszywemu obrazowaniu dzisiejszych walk klasy robotniczej, autor z naciskiem podnosi, że we wszystkich dawniejszych rewolucyach lumpenproletaryat odgrywał bardzo poważną rolę i że właśnie dopiero w naszej współczesnej rewolucyi, poraz pierwszy w dziejach, dzięki wysokiemu stopniowi uświadomienia socyalistycznych warstw robotniczych, udało się poniekąd postawić wyraźną granicę między świadomymi czynami rewolucyjnymi a bezcelowymi lub zbrodniczymi wybuchami energii ciemnych, czy też zdemoralizowanych żywiołów. Ta wzniesiona przez socyalizm granica nie mogła się stać absolutnie nieprzebytą przepaścią skutkiem naturalnie szerzącej się i ogarniającej w okresach kontrrewolucyi nawet lepsze warstwy ludowe — demoralizacyi i depresyi.

Słusznie też autor piętnuje wystąpienie „Przegl. soc.-dem.“ i uważa, że „zwalanie odpowiedzialności za ohydę kontrrewolucyi na cały proletaryat, czy też na taktykę tej czy innej partyi lub grupy jest sztuczne, obłudne i kłamliwe“.

Wydawnictwo P. P. S. o sądach wojennych niewątpliwie znajdzie jak najszersze rozpowszechnienie i doczeka się wkrótce nowego wydania. Wyrażając to życzenie, pragnęlibyśmy równocześnie, aby następne wydanie wolne było od niektórych, najwidoczniej w pośpiechu przeoczonych, wadliwości językowych.

J. Kw.

Po przesileniu bałkańskiem.

Zakończenie sporu z Czarnogórą.

Cetynia. Włoski poseł wręczył wczoraj na piśmie propozycyę swego rządu, zmierzającą do załagodzenia konfliktu austryacko-węgiersko-czarnogórskiego. W odpowiedzi oświadczył rząd czarnogórski, że Antivari zatrzyma charakter portu handlowego, że kraj zamierza utrzymywać dobre stosunki z Austro-Węgrami i że Czarnogóra zastosuje się do rozstrzygnięcia mocarstw co do artykułu 29 traktatu berlińskiego. Odpis tej noty będzie dzisiaj wręczonym zastępcom mocarstw, które podpisały traktat berliński.

Ze względu na to zastosowanie się do życzeń mocarstw, panuje tutaj przekonanie, że **sprawa jest załatwiona** i że ustalenie dobrych przyjaznych sąsiedzkich stosunków z Austro-Węgrami nie ulegnie już zwłoce.

Konstantynopol. Porta, jak się zdaje, zgodzi się na częściowe zniesienie artykułu 29 traktatu berlińskiego.

Nie będzie konferencyi.

Konstantynopol. Z rozmaitych oświadczeń Porty wynika, że miarodajne sfery, które w ostatnim czasie zamierzały wystąpić z propozycyą nowego programu konferencyi, obecnie przychodzą do przekonania, że konferencya stała się bezprzedmiotową.

Londyn. Odpowiadając na zapytanie, oświadczył sekretarz państwa Grey w Izbie gmin, że nie może powiedzieć, czy konferencya zbierze się lub nie. Zmiana traktatu berlińskiego w pierwszej linii stanowi przedmiot obrad między bezpośrednio interesowanemi mocarstwami. Rezultaty, do jakich pertraktacye doprowadzą, muszą być zatwierdzone przez mocarstwa, które podpisały traktat berliński, czego minister spodziewa się niebawem.

Układy bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Rosyjski ambasador Zinowiew dopiero w maju będzie się mógł udać na urlop, ponieważ obecność jego w Konstantynopolu jest jeszcze bezwarunkowo konieczną, z powodu potrzeby uregulowania pewnych punktów rosyjsko-turecko-bułgarskiego porozumienia.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych Rifaat basza i minister handlu Liapczew odbyli konferencyę, na której omawiali kwestyę długu publicznego. Dzisiaj dalszy ciąg konferencyi.

* * *

Podróż ex-następcy tronu.

Belgrad. Słychać, że ks. Jerzy uda się na dłuższy pobyt do Anglii, a następca tronu Aleksander kończyć będzie swoje studya na uniwersytecie w Bonn. Definitywna uchwała w tej mierze zapadnie dopiero w ciągu tygodnia. Święta przepędzą obaj książętą w Belgradzie.

Przegląd polityczny.

Nowe ciężary na marynarkę wojenną. Wczoraj doniósł telegram z Wiednia, że tegorocznym delegacyom przedłożony zostanie znacznie wyższy budżet na marynarkę wojenną niż w roku bieżącym. Na rok 1909 wynosi budżet ten 63,437.000 K, zaś wykończenie okrętów budżetem tym objętych ma kosztować jeszcze 80 milionów, rozdzielonych na czas od 1910 do 1912 r. W ciągu budowy okazało się jednak, że przyznane raty nie wystarczą na dalszy postęp budowy pancerników i torpedowców, wobec czego zarząd marynarki postawi delegacyom żądanie, aby oprócz normalnej raty na r. 1910 ($^1/_3$ część z powyższych 80 milionów), przyznały dalszy kredyt. Ten kredyt nadzwyczajny ma wynosić 18 do 20 milionów, a razem z normalnym kredytem 44 do 47 milionów koron.

Oprócz tego ma zarząd marynarki zażądać nadzwyczajnego kredytu na uzupełnienie zapasów amunicyi, węgla i prowiantu, a wreszcie pierwszej raty na budowę ogromnego pancernika, nazwanego według nazwy okrętów angielskich „Dreadnoughts“, w sumie najmniej 5 milionów. Ogółem przedstawia się żądanie marynarki w następujących cyfrach:

1) rata na budowę pancerników	20 mil.
2) normalny budżet	43 „
3) I rata na olbrzymi pancernik	5 „
4) niepokryte wydatki z zeszłorocznego budżetu	38 „
razem	106 mil.

Ten olbrzymi wzrost wydatków da się wytłómaczyć tylko w ten sposób, że austryacki zarząd wojskowy nie chce pozostać w tyle za Włochami, które na nadzwyczajne skompletowanie floty wydają w tym roku 200 milionów; niemniej prawdopodobną staje się pogłoska, że Niemcy napierają na Austryę, aby rozporządzała silną flotą, która w razie wojny niemiecko-angielskiej byłaby w stanie nieść skuteczną pomoc.

KRONIKA.

Kraków, 7 kwietnia

Nowiny krakowskie.

Ognisko nauczycielskie w Krakowie, będące jednym z licznych po całym kraju rozsianych oddziałów krajowego Związku naucz. lud., odbyło doroczne walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków. Intenzywną pracą w kierunku oświatowym i obywatelskim zaznaczyło Ognisko nauczycielskie, że mimo niekorzystnego materyalnego położenia, nauczycielstwo nie zapomina o sprawach najżywotniejszych, obchodzących całe społeczeństwo, i że poza wytężającą pracą w szkole, znajduje dużo jeszcze szczerej chęci do pracy obywatelskiej. Ażeby pracę w tym kierunku ułatwić, utworzył wydział ze swego łona sześć sekcyj: odczytową, zabawową, dramatyczną, muzyczną, biblioteczną i wycieczkową, których działalność znaną jest ogólnie. Szczególnie rozwinęła szeroko swoją działalność sekcya odczytowa, która urządziła w roku ubiegłym 14 pogadanek pedagogicznych, 15 odczytów i wykładów dla młodzieży z obrazami świetlnymi, trzy uroczystości patryotyczne dla młodzieży, zabawy ruchowe dla ubogiej młodzieży (każdej niedzieli), uczelnię popołudniową dla biednej dziatwy; gwiazdkowy kiermasz i festyn dostarczyły funduszów na tę pracę. Aby ożywić ruch towarzyski wśród nauczycielstwa urządzał wydział wieczornice dla członków i ich rodzin. Wydział zajmował się też gorliwie sprawą organizacyi nauczycielstwa, zjednał nowych członków dla Ogniska, wziął udział w zjeździe nauczycielskim w Pradze, oraz starał się o obronę praw materyalnych i obywatelskich członków Ogniska.

Według przedłożonego drukiem sprawozdania z czynności za rok 1908, ogólny dochód wydziału i poszczególnych sekcyj wynosił 4562 K 51 h, ogólny rozchód wydziału i sekcyj 3098 K 68 h, pozostaje saldo na 1909 rok 1463 K 83 h. Ustępującemu wydziałowi wyrażono szczere i gorące podziękowanie za skuteczną i gorliwą pracę.

W skład wydziału na rok 1909 wybrani zostali: Stan. Michalski (prezes), M. Śleczkowska (wicepr.), Walery Krzanowski (skarbnik), Jan Szkodziński (sekretarz), Józef Robak, Józef Parczyński, Michalina Cięglewiczówna, Winc. Rychling, ks. Rudolf Kraupa, Teofil Orszulski, Józef Gincel, Franc. Chachlowski. Do komisyi rewizyjnej: Stan. Zięba, Leon Silberstein. Karol Haraschin. Do sądu honorowego: M. Rudnicki, Ignacy Szulz, Jan Dreziński, Ludwik Horaczek, W. Mayówna.

Z uchwalonych wniosków podnieść należy uchwałę, uznającą konieczność założenia w Krakowie nauczycielskiej kasy zaliczkowej, a do przeprowadzenia akcyi w tym kierunku wybrano osobny komitet.

Zawalenie się sklepienia. W nowo budującej się kamienicy p. Wimmera przy ul. Zacisze zawaliło się wczoraj po południu betonowe sklepienie I. i II. piętra. Sklepienie to wykonane zostało jeszcze w jesieni z. r. i podparto je słupami, które z rozpoczęciem robót w marcu b. r. usunięto. Szczęściem, robotnicy w krytycznej chwili pracowali na innej części budowy, tak, że obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku z ludźmi.

Dziś o godz. 4 po południu odbędzie się na miejscu komisya policyjno-budowlana dla zbadania przyczyn wypadku.

Z teatru ludowego komunikują nam: Prace nad zmianami i poprawkami w budynku teatru ludowego, jakoteż nad upiększeniem widowni i sceny są w pełnym toku. Być może, iż wszystkie planowane ulepszenia nie zdąży się wykonać przed świętami wielkanocnemi z powodu krótkości czasu, będą one dokończone zaraz po świętach.

Inauguracyjne przedstawienie w teatrze ludowym pod nową dyrekcyą Edmunda Rygiera odbędzie się w niedzielę Wielkanocną z następującym programem: Kantatę na otwarcie teatru, skomponowaną przez cenionego muzyka Michała Świerzyńskiego, odegra pełna orkiestra i odśpiewa chór teatralny z łaskawym udziałem amatorów. Potem wypełnią przedstawienie utwory tych autorów, którzy niegdyś żyjąc i działając w Krakowie, połączyli swe nazwiska z historyą dramatu polskiego i sceny krakowskiej, a więc na szczególny hołd i uczczenie zasługują. Odegranym będzie wyjątek z tragedyi „Kiejstut“ Adama Asnyka; dalej obraz z „Kościuszki pod Racławicami“ Wł. Anczyca-Lasoty i komedya Józefa Blizińskiego pt. „Mąż od biedy“.

Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza dyrekcya na cele dobroczynne i oświatowe.

W powiatowej kasie oszczędności odbyło się wczoraj posiedzenie wielkiego wydziału pod przewodnictwem wiceprezesa dra Stefana Skrzyńskiego. Ze sprawozdania za rok 1908 wynika, że składki doszły do 22,851.261 koron, złożonych na 21.035 książeczek; na 1 książeczkę wypada przeciętnie 1097 kor., z czego wynika, że wkładający rekrutują się z uboższych sfer ludności. Czysty zysk za rok ubiegły wynosi 57.240 koron, a majątek kasy wynosi 964.988 kor. Z czystego zysku przeznaczono 3100 koron na cele humanitarne.

Aresztowany wczoraj Józef Szymański przyznał się, że służył u dyrektora szkoły rolniczej w Kobiernicach, któremu ukradł z kasy portfel z większą kwotą. Z kwoty tej znaleziono jeszcze u niego 1051 koron, resztę wydał na zakupno różnych rzeczy.

Trup w kufrze w Rzymie. Do policyi tutejszej nadeszło od policyi w Rzymie obszerne pismo z opisem znanego wypadku znalezienia trupa w kufrze. Do pisma dołączono fotografie zabitego w pięciu rozmaitych pozycyach. Opis podaje, że zabity liczył 20 do 23 lat, był ciemnym blondynem o silnie rozwiniętej muskulaturze. Miał na sobie dwie koszule, jedna z marką „Julian via Marszałkowska 102“, druga ze znakiem firmy Sperber w Krakowie, kołnierzyk od braci Bilewskich, a krawatkę od Z. Wieczorka w Krakowie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Kordyan“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Czwartek, piątek i sobota: teatr zamknięty.

Niedziela 11 b. m. o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“. — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.

Wtorek: „Balladyna“.

Środa: „Małgorzatka“ (ceny zniżone).

Czwartek: „Król Lear“ (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek: „Mazepa“ (drugi występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Złote runo“ (trzeci występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela 18 b. m.: „Król Lear“ (czwarty występ B. Leszczyńskiego).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie sprawcy napadów na kobiety. W poniedziałek wieczór aresztowano na ul. Szajnochy Stanisława Ziółkowskiego, który się wyspecyalizował w pewnym rodzaju kradzieży. Ziółkowski zwrócił uwagę, jak praktycznemi są dla pań torebki ręczne, w których umieszczają pieniądze i rozmaite drobiazgi. Kradł więc w ten sposób, że wydzierał kobietom torebki i znikał w bocznych ulicach.

Onegdaj wyrwał pewnej kobiecie, przechodzącej ul. Kopernika, drucianą torebkę z ręki i począł uciekać w ulicę Szajnochy, gdzie wpadł do jednej z kamienic i ukrył się w piwnicy. Przytrzymano go i odprowadzono na policyę. Ziółkowski przyznał się do kradzieży, podając, że kradł, ponieważ nie miał pieniędzy.

Przy rewizyi znaleziono przy nim wiele przedmiotów, jakie zwykle noszą w torebkach kobiety. Ziółkowski przyznał się, że oprócz kradzieży, na której go przytrzymano, skradł p. Helenie Ottawowej w pasażu Mikolasza srebrną torebkę z czarnym pugilaresem, zawierającym 30 K. Torebkę zastawił w banku ormiańskim za 30 K, a kartę zastawniczą podarł. Również przyznał się do rabunku na p. Körberowej, której wyrwał z ręki torebkę, która upadła na ziemię, gdyż złamała się rączka. Skradł z niej pugilares z kwotą 10 K 20 h. Pieniądze zabrał, a pugilares rzucił do kanału. Wreszcie przyznał się, że w sobotę 3 b. m. wyrwał z rąk panience, idącej do pensyonatu „Litwinka“, przy ul. Kochanowskiego, czarną torebkę, w której znalazł 15 K, oraz chusteczkę do nosa z monogramem „C. T. 19“, którą przy nim znaleziono. Ziółkowskiego oddano do aresztów policyjnych.

Z kraju.

O polską szkołę realną na Śląsku. Dnia 25 marca przez naszą partyę zwołany został w Dąbrowie wiec w sprawie potrzeby szkoły realnej w zagłębiu węglowem. Referował tow. Reger, który wykazał konieczność podniesienia szkolnictwa na Śląsku i przedłożył następującą rezolucyę, jednomyślnie przez zgromadzonych przyjętą:

„Zważywszy, że ludność polska Księstwa Cieszyńskiego według ostatniego spisu ludności z roku 1900 wynosząca 218.218 osób, nie ma dotychczas ani jednej szkoły realnej z językiem wykładowym polskim, a Niemcy, których spis wykazuje około 54.000, posiadają 10 zakładów średnich, w tem 2 szkoły realne; zważywszy, że skutkiem bogato rozwiniętego przemysłu w kraju zachodzi gwałtowna potrzeba organizowania takich szkół; zważywszy, że zagłębie węglowe ostrawsko-karwińskie nadaje się w pierwszym rzędzie do założenia polskiej szkoły realnej, gdyż wykazuje około 60.000 polskiej ludności, a 14.000 dziatwy szkolnej polskiej, zgromadzeni w liczbie 350 w dniu 25 marca 1909 roku robotnicy i obywatele Polacy gminy Dąbrowa (powiat Frysztat) domagają się założenia publicznej polskiej szkoły realnej w zagłębiu ostrawsko-karwińskim z początkiem roku szkolnego 1909/1910“.

O utonięciu żandarmów w Dunajcu donoszą następujące szczegóły: W sobotę po południu pod wsią Stadło na brzegu rzeki czekało na przewóz siedm osób, między niemi dwaj wachmistrze żandarmeryi ze Starego Sącza, Stojak i Kubacki. Nie mogąc się doczekać przewoźnika, wsiedli na prom; żandarmi zaczęli nim kierować wzdłuż linki żelaznej, rozciągniętej nad rzeką. Czy to wskutek nieumiejętnego użycia wioseł, czy to wskutek zużycia linki, na środku rzeki, w miejscu silnego prądu, prom zerwał się i rzucany przez falę zaczął pędzić w dół rzeki. Obaj żandarmi, jeden włościanin i jego żona wpadli przy tem do rzeki, trzej inni włościanie, uchwyciwszy się liny, ocaleli. Z tych, którzy wpadli do wody, utonęli obaj żandarmi i włościanin, zaś żona jego zdołała dostać się do brzegu. Zwłoki topielców znaleziono daleko poniżej miejsca wypadku, silnie pokaleczone o dno i brzegi rwącej górskiej rzeki.

Żołnierz zamordowany przez żołnierza. Przed kilku dniami w Rzeszowie ułan Baj, pokłóciwszy się z ułanem Strusińskim, strzelił do niego z rewolweru i trafił go w serce. Obaj byli służącymi oficerskimi, a kłótnia wybuchła — jak się zdaje — o dziewczynę.

Niezwykły wypadek zdarzył się w aptece Kallira w Brodach. Laborant jego, wstawszy rano, ociemniał zupełnie, chociaż w dzień przedtem żadnego bólu oczu nie odczuwał. Lekarze twierdzą, że to przyszło z cierpień nerkowych.

Zasądzenie za werbunek do armii serbskiej. Przed kilku miesiącami głośną była sprawa emigranta rosyjskiego Wasyla Woronow-Wilkowa, aresztowanego w Borysławiu pod zarzutem szpiegostwa. Woronow podawał się za inżyniera, który z powodów politycznych musiał uciekać z Baku, gdzie pracował w kopalniach nafty. Sprawa ta znalazła swe zakończenie w rozprawie, która przed kilku dniami odbyła się przed sądem obwodowym w Samborze.

O szpiegostwie nie było już mowy, a oskarżenie odnosiło się tylko do werbowania ochotników do Serbii. Przesłuchany jako świadek pewien rezerwista zeznał, że Woronow rzeczywiście namawiał go, aby wstąpił do armii serbskiej, zaś Woronow tłómaczył się, że nikogo nie nakłaniał, tylko dawał wyraz swej sympatyi do Serbii. Trybunał zasądził go na 6 miesięcy więzienia i na wydalenie z Austryi.

W sprawie kradzieży w Gorlicach donoszą, że aresztowani przed kilku dniami woźny Łyczko i szafarka Schottowa zostali dla braku dowodów wypuszczeni na wolność.

Z zaboru rosyjskiego.

Carskie zatwierdzenie projektu oderwania Chełmszczyzny. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, iż car zatwierdził postanowienie

rady ministrów co do wniesienia przez ministeryum spraw wewnętrznych pod obrady instytucyj prawodawczych projektu, łącznie z uwagami rady ministrów, dotyczącego utworzenia ze wschodnich części gubernii siedleckiej i lubelskiej oddzielnej gubernii chełmskiej.

Popi w Chełmszczyźnie. Wobec projektowanego odłączenia Chełmszczyzny duchowieństwo prawosławne wystąpiło do synodu, aby nie uznawać za katolików tych prawosławnych, którzy przeszli na wyznanie katolickie bez uprzedniego zawiadomienia konsystorza i bez t. zw. oddziaływania duchowne go w ciągu przepisanego terminu. Duchowieństwo prawosławne mniema, że w ten sposób uda mu się „nawrócić“ znaczną liczbę katolików.

Rewizya w magistracie warszawskim. Po zostający w rozporządzeniu generał gubernatora urzędnik Żerebkow rozpoczął już w biurach magistratu warszawskiego rewizyę, będącą w związku z głośnemi nadużyciami funkcyonaryuszów magistrackich. Rewizyę rozpoczęto od wydziału administracyjnego, przyczem przeglądano akta, korespondencyę i wypytywano urzędników. Żerebkowowi towarzyszy kilku urzędników kancelaryi generał gubernatora.

Fabrykanci, a stan wojenny. Krążą pogłoski w Łodzi, że wobec wersyi o rychłem jakoby zniesieniu tam stanu wojennego grono fabrykantów-Niemców zwróciło się do władz z petycyą o przedłużenie stanu wojennego przynajmniej poza dzień 1 maja, aby w dniu tym módz bardziej teroryzować robotników.

Aresztowania i rewizye. Dzienniki warszawskie donoszą: „Nocy onegdajszej do mieszkania p. Janusza Draca (Krucza Nr. 9) przybyli agenci ochrany i po dokonaniu rewizyi w pokoju, odnajmowanym p. Stefanowi Dąbrowskiemu, korespondentowi pism zagranicznych, aresztowali go i odwieźli do ratusza. Pan Dąbrowski jest obywatelem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Po aresztowaniu tem, agenci ochrany pozostali w mieszkaniu i zatrzymali wszystkich, przychodzących do p. Draca i p. Dąbrowskiego; jednego z przybyłych, jako nieznanego właścicielowi mieszkania, aresztowano i przewieziono do ratusza; pozostałych zaś, w tej liczbie mieszkającego u pp. Draców artystę-muzyka Elertowicza, przybyłego w odwiedziny brata p. Draca z żoną i kilka osób, które przyszły obejrzeć rower wskutek ogłoszenia w pismach, zatrzymano w mieszkaniu do godz. 1 po południu dnia następnego, poczem agenci ochrany opuścili swe posterunki“.

Z zaboru pruskiego.

Jak wyjałowionym jest pod względem intelektualnym zabór pruski — próbkę tego świeżo ujawniła prasa tamtejsza. Oto w 60 rocznicę zgonu Słowackiego, która poruszyła całą myślącą Polskę — w dwu przodujących jakoby pod względem kultury dziennikach tamtejszych: „Dzienniku poznańskim“ i „Kuryerze“ czekano, co przyniesie... poczta z Krakowa (na Warszawę wobec paniki, szerzonej przez nakładanie grzywien, nie liczono). Nadszedł wkońcu łup krakowski; podzielono się nim: konserwatywny „Dziennik“ przedrukował artykuł z „Czasu“, narodowo-demokratyczny „Kuryer“ postąpił w podobny sposób z „Reformą“. Widocznie rzeczonym redakcyom trudno było znaleźć na miejscu kogoś, ktoby mógł na potrzeby dziennika jakąś wiązankę myśli o Słowackim ułożyć. W 60 lat po zgonie wielkiego poety!

Przeciwko polskiej parcelacyi nie będzie podobno wniesiona ustawa w bieżącej sesyi sejmu pruskiego. Jedno z berlińskich biur korespondencyjnych podaje za powód zamiar rządu przedłożenia projektu ogólnej ustawy parcelacyjnej dla całych Prus. Wedle tego projektu mianoby parcelowanie własności ziemskiej czynić wogóle zależnem od pozwolenia odnośnego prezesa regencyi, nie wyłączając z pod tego przymusu nawet takich posiadłości ziemskich, które w księdze gruntowej są już na pojedyncze działy podzielone, ale mają jeszcze jednolitą administracyę.

Pruski obszarnik oszustem. Z pod Kwilcza donosi „Kuryerowi Poznańskiemu“ przygodny korespondent: „Wczoraj wieczorem spotkałem kilku robotników sezonowych z Galicyi, a widząc ich, dźwigających ciężkie tłumoki, bezradnych, smutnych, spytałem ich, dokąd idą i dowiedziałem się co następuje: Otóż owi ludzie pozwolili się namówić do wyjazdu z kraju bez podpisania poprzednio kontraktu z przyszłym pracodawcą. Posiedziciel tutejszy Schneider z Chalin obiecał przez agenta chłopom tym po 2 mk. dziennego zarobku, kobietom zaś po 1·20 mk. Gdy jednak przybyli na miejsce oświadczył im, że będzie płacił chłopom po 75 fen. dziennie, kobietom zaś tylko 50 fen. i to za pracę, trwającą obecnie od 5 godz. rano do 8 wieczorem, później zaś od 4 godz. do 9 lub 10 wieczorem. Papiery legitymacyjne ów dziedzic im zabrał i nie chce ich wydać. Biedacy chcieli więc w braku pieniędzy wracać pieszo do Galicyi, za moją poradą jednak poszli do Kwilcza starać się tam o pracę i zarazem zażalić się na policyi. Nie wiem na razie, co wskórali i co się z nimi stało. Lecz w takim wypadku trudno dopomóc“.

Ze świata.

Ucieczka spekulanta wiedeńskiego. Sensacyą dla kół giełdziarskich i finansowych jest ucieczka agenta pieniężnego Fryderyka Reichera, zwanego popularnie „królem lichwiarzy“. Reicher ulotnił się z Wiednia 25 z. m., wyjeżdżając rzekomo na południe dla „poratowania zdrowia“ i dotąd nie dawał znaku życia. Ze względu na rozliczne interesy, jakie pozostawił w Wiedniu, wzbudziło to pewne zaniepokojenie, wczoraj jednak dopiero odkryto powód „wyjazdu“, przy sposobności sprezentowania eskontowanych przez Reichera weksli na wysokie sumy, które były opatrzone fałszywymi podpisami. Dotychczas wszyscy poszkodowani się nie zgłosili, zwłaszcza że większość ich rekrutuje się z pośród ludzi, którzy nie chcą mieć z policyą do czynienia. Suma długów pozostawionych przez Reichera wynosi od 6 do 10 milionów koron.

Reicher żył na stopie książęcej, klientelę jego stanowiła najwyższa arystokracya. Do jakiego stopnia i jak zgrabnie umiał się urządzać, posłużyć może fakt, że część weksli na $1^1/_2$ miliona koron, przez niego po normalnej stopie eskontowanych, nosiła żyro arcyksiężnej Stefanii i ks. Ludwiki Koburskiej. Podpisy te uważano za prawdziwe, tak że adwokat księżnej przyjął na siebie gwarancyę za eskont. Gdy później podano w wątpliwość autentyczność podpisów, urząd marszałkowski wytoczył śledztwo, które okazało, że podpisy sfałszował... porucznik Mattachicz, postawiony za to przed sądem wojskowym. Obecnie wychodzi na jaw, że fałszerzem tym był Reicher.

Ks. Filip Koburski należytość mimo to wyrównał, gdyż część pieniędzy była faktycznie użyta na potrzeby księżnej.

Głównie poszkodowaną jest rodzina Reichera, jego brat i dzieci brata, które oddały mu w depozyt swe „oszczędności“, przechodzące sumę 3 milionów koron.

Ucieczka wywołała w kołach lichwiarskich wielki popłoch. Ruina wielu drobniejszych eskonterów jest pewna.

Skarga przeciw „Simplicissimusowi“. Ze Sztuttgartu donoszą: Tutejszy sąd karny skazał redaktora „Simplicissimusa“ Gulbransona za obrazę badeńskiego rządu i generalnej dyrekcyi badeńskiej kolei państwowej na grzywnę 400 marek i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Wypadek z balonem. Z Paryża donoszą: Onegdaj balon „Guy Lussac“, należący do paryskiego klubu aeronautycznego, wpadł do morza. Balon wzniósł się z Saint-Cloud, niosąc adwokatów Bassona i Batteau, jakoteż sekretarkę klubu pannę Masson. Obaj żeglarze zdołali uratować się płynąc, panna Masson porwana została przez falę z kosza balonu. Zwłoki jej dopiero po paru godzinach wypłynęły na brzeg.

Wzlot Zeppelina. Okręt państwowy „Zeppelin I“ przedsięwziął wczoraj po południu wzlot i wylądował gładko po dwu godzinach na placu ćwiczeń w Konstancyi, skąd po pół godzinnej przerwie odjechał z powrotem wśród entuzyastycznych okrzyków tysiącznego tłumu.

Roosevelt w Messynie. Parowiec „Admiral“ z byłym prezydentem Roosevellem i amerykańskim ambasadorem na pokładzie wczoraj po południu przybył do Messyny. Roosevelt za pośrednictwem prefekta Messyny wystosował do króla prośbę, by go tenże przyjął. Spotkanie nastąpiło o godz. 3 po południu na pokładzie okrętu „Re Umberto“. — Król Wiktor Emanuel serdecznie powitał Roosevelta i pół godziny z nim rozmawiał, poczem obaj udali się na pokład okrętu „Regina Ellena“, gdzie już przedtem udała się królowa.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce „Naprzodu“ prosimy o wyrównanie prenumeraty za kwiecień tych Szanownych Abonentów, którzy tego dotychczas nie uczynili.

Administracya „Naprzodu“.

TELEGRAMY

z dnia 7 kwietnia.

O traktat handlowy austryacko-serbski.

Belgrad. Rada ministeryalna zajmowała się na odbytem onegdaj posiedzeniu propozycyą austro-węgierskiego rządu w sprawie podjęcia nowych pertraktacyi o traktat handlowy na podstawie największego uprzywilejowania. Skoro w tej kwestyi zapadnie rozstrzygnięcie, będzie ono podanem do wiadomości austro-węgierskiego posła hr. Forgacha, który zawiadomi o niem swój rząd.

Proces o „wielkoserbską agitacyę“.

Zagrzeb. Na początku wczorajszej rozprawy prokurator Accurti złożył oświadczenie, w którem, powołując się na doniesienie dziennika „Budapesti Naplo“, jakoby w tendencyjny sposób chciano skonstruować łączność między procesem a węgierską partyą niezawisłości, stwierdził, że twierdzenie to opiera się na oświadczeniu oskarżonego Rodanowicza, który 3 b. m. wypowiedział twierdzenie, że sędzia śledczy Kosuticz w cztery oczy mu powiedział, że wielkoserbska propaganda rozpoczęła się dopiero wtedy, kiedy Węgrzy zamienili z Serbami uściski i miecze. Prokurator oświadczył, że takie doniesienia skierowane są z wyrachowaniem przez oskarżonych przeciw sędziemu śledczemu, któremu imputuje się rzeczy, które są nieprawdziwe, niemożliwe i nieprawdopodobne. Prokurator może stwierdzić na podstawie urzędowych informacyj, skąd pochodzą te wymysły. Obrońca dr Medakovicz przy sposobności widzenia się z oskarżonymi powiedział, że przedewszystkiem byłoby koniecznem przeprowadzić w Budapeszcie śledztwo, a potem dodał, że oskarżeni nie powinni się obawiać niczego, gdyż nie jest to tylko ich sprawa, ale sprawa wspólna i wszystkim oskarżonym musi być dana satysfakcya i odszkodowanie, gdyż w przeciwnym razie Chorwacya przez 50 lat będzie musiała za to pokutować.

Oświadczenie to przyjęli oskarżeni wrzawą, krzykami, tupaniem nogami, aż wreszcie senat postanowił wykluczyć ich z pięciu posiedzeń, a tego, który najwięcej krzyczał, mianowicie Bękicza skazać na 48 godzin aresztu w ciemnicy z postem, a Adama Pribicevicza i Giuricza na 24 godzin zamknięcia w ciemnicy z postem.

Po ogłoszeniu tej uchwały oskarżeni poczęli rzucać nowe obelgi na prokuratora i na jego substytuta, tak, iż prokurator Accurti musiał prosić o ochronę.

Z powodu „nieodpowiedniego zachowania się“ oskarżeni Adam Pribicevicz, Orescanin, Melo Babicz, Moncilovicz, Gaicz, Beticz i Giuricz zostali skazani na 48 godzin zamknięcia w ciemnicy z postem.

Obrońca dr Medakovicz przyznał, że jest prawdą, iż dr Kosuticz podał jego oświadczenie, uczynione wobec oskarżonych, do wiadomości prokuratora; jednakże istnieje nieporozumienie co do pojmowania jego oświadczenia. Dr Medakovicz użył w swem przemówieniu słów, za które prezydent odebrał mu głos.

Prokurator zaznaczył, iż informacye otrzymał od osób sądowych, zaprzysiężonych, tak, iż o insynuacyi niema mowy.

Na to oświadczenie prokuratora chciał odpowiedzieć dr Medakovicz, ponieważ jednakże nie zastosował się do wezwania prezydenta, ten odebrał mu głos.

Nastąpił dalszy ciąg przesłuchania oskarżonego Hrvatcanina.

Choroba Tołstoja.

Moskwa. L. Tołstoj zapadł na chorobę piersiową. Lekarze zabronili mu wychodzić z domu. Starzec nie przestaje pracować i pisze obecnie artykuł „O mądrości dzieci“.

Morderca z Mińska naczelnikiem żandarmeryi.

Petersburg. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Kurłow został zamianowany generał-majorem z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; zarazem zamianowany został komendantem żandarmeryi.

„Liberalna“ reforma policyi.

Petersburg. Słychać że nastąpić ma na święta szereg ułaskawień; szczególnie osoby, ukarane administracyjnie, zostaną wypuszczone na wolność.

Nastąpić ma także reorganizacya policyi w duchu „liberalnym“.

Podburzająca mowa biskupa.

Paryż. Biskup z Châlons Sebin wygłosił na zgromadzeniu patryotycznem w Epernay mowę, w której między innemi powiedział, że jeśli parlament przyjmie ustawę, sprzeciwiającą się powadze kościoła, to będzie on jednym z pierwszych, który wezwie do opozycyi przeciwko ustawie; nie boi się więzienia, gdyż wie, że katolicy za to go tem więcej kochać będą.

Strejk górników w Ameryce.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Winnipeg, że w kopalniach węgla w południowej Alberta i angielskiej Kolumbii zastrejkowali wszyscy robotnicy. Zapasy są bardzo małe. Położenie jest groźnem.

Ugoda austryacko-turecka w senacie.

Konstantynopol. Senat, któremu przedłożono wczoraj protokoł o porozumieniu, odbył nadzwyczajne posiedzenie, na którem wybrał komisyę z 15 członków dla spraw zagranicznych. Wśród członków komisyi znajduje się były minister spraw zagranicznych Tewfik basza. Komisya ta odbędzie dzisiaj pierwsze posiedzenie. Senat obradować będzie 9 b. m. nad protokołem.

Po buncie wojskowym w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Zmiana załóg w Ildiz została przeprowadzoną. Albańskie wojska przydzielone będą do korpusu w Salonice, zaś arabskie wojska do korpusu w Damaszku. Obecnie załoga w Ildiz składa się wyłącznie z wiernych konstytucyi wojsk, między temi ze strzelców salonickich.

Sprawy partyjne.

Konferencya wszystkich Zarządów grup i Komitatów gmin podmiejskich odbędzie się **we czwartek dnia 8 kwietnia br.** o godzinie 7 wiecz. w Związku stow. rob. Wiślna 5, I p.

Porządek dzienny: 1. Święto 1 Maja. 2. „Czerwona niedziela“. 3. Organizacya prasowa.

Na konferencyę tą zapraszamy również wszystkich towarzyszów mieszkających w mieście. Wzywamy do punktualnego przybycia,

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Konferencya obwodowa P. P. S. D. w Stanisławowie. W myśl statutu partyjnego zwołuje komitet obwodowy stanisławowski konferencyę obwodową, która odbędzie się w niedzielę 18 kwietnia o godz. 9 rano w lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul. Gazowej w Stanisławowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie konferencyi,
2. Sprawozdanie z ruchu,
3. Organizacya i agitacya,
4. Prasa,
5. Stowarzyszenia spożywcze i wytwórcze,
6. Wybór nowego komitetu obwodowego.

Każda miejscowość, w której towarzysze opłacają podatek partyjny, uprawnioną jest do wysłania dwóch delegatów, zaś miejscowość, gdzie istnieją komitety miejscowe, trzech delegatów na konferencyę. Ze względu na ważne sprawy, będące na porządku dziennym, uprasza komitet o pełne obesłanie konferencyi.

Każdy delegat ma mieć wystawiony mandat, podpisany przez przewodniczącego i sekretarza zgromadzenia, na którem nastąpił wybór delegata.

Za komitet obwodowy P. P. S. D. w Stanisławowie:

Władysław Kobak, sekretarz. *Dr Józef Mosler*, przewodniczący.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Czarna Wieś.** W poniedziałek 12 b. m. w werandzie teatralnej p. Goldberga w Czarnej Wsi 39 odbędzie się pierwsze letnie przedstawienie amatorskie: 1) „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, 2) „Marcowy kawaler“. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp: krzesło 60 h, miejsce siedzące 40 h, stojące 20 h.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 720).